Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok V. Katowice, 25 stycznia 1929 r. Nr. 1—2

Ogniskowiec

DWUTYGODNIK

Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, 1/2 strony 70 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązk. prenumerata 6.- zł rocznie, dla nieczłonków 10.- zł

Potrzeba reorganizacji administracji szkolnej.

Jednym z dardzo aktualnych tematów, wziętych na kowadło dyskusji nauczycielskiej, jest sprawa reformy administracji szkolnej. Zagadnienie niemniej pilnę i ważne, co zagadnienie ustroju szkół i programów, a tem ważniejsze, że brak ducha szkolnictwu może hamować jego rozwój wewnętrzny. Tak było dotąd, a osławiony przerost biurokracji szkolnej święcił pełne triumfy. Wybrnąć z matni biurokratycznej, w której znalazły się nasze władze szkolne, nie jest rzeczą łatwą. Nasz aparat administracji szkolnej cierpi na brak ludzi o głębszej kulturze pedagogicznej i to jest najsłabszą jego stroną, a zarazem największą tamą, stojącą na przeszkodzie w urządzeniu go celowem i sprawnem. Brak ludzi tego typu sprowadził mechanistyczne pojmowanie zagadnień wychowawczo-szkolnych i bezduszną szablonowośc w załatwianiu spraw. A to musiało zabić ducha, jaki winien panować w szkole, musiało sprowadzić wyjałowowienie ideałów wychowawczych, jakie można było zauważyć w okresie powstających nowych prądów w szkolnictwie. Hasła i praktyka poczęły chodzić obok siebie, nie wydając realnych płodów nowoczesnej myśli pedagogicznej na terenie szkoły.

Małoduszność administracji szkolnej nie pozostała bez wpływu na nauczyciela i jego warstat szkolny. Polot jego myśli został powstrzymany, a zapał do pracy bezlitośnie studzony. Miasto rady, pomocy i zachęty do pracy widziało się brak zrozumienia, lekceważenie, a nierzadko bezpodstawne szykany i maltretowanie, co musiało usposabiać nauczyciela apatycznie, zniechęcało do zdobywania się na wysiłek bez uznania i bez zrozumienia.

Nie da się zatem zaprzeczyć, że administracja szkolna powstrzymała budzący się jakościowo rozwój szkoły i nie troszczyła się o jego poziom. Nie rozumiano istotnych potrzeb szkoły, ani nie starano się usunąć niedomagań. Brakowało odpowiedzialności za szkołę, a to musiało wpływać niekorzystnie na jej stan. Od dwóch lat daje się odczuwać pewne odprężenie, ale do postawienia administracji na wyżynie wymagań potrzeb wychowawczych szkoły i potrzeb nauczyciela jeszcze nie przystąpiono.

Reforma administracji wymaga wyróżnienia w niej dwóch stron: właściwej administracji ze sprawami personalnemi, finansowo-gospodarczemi oraz, administracji w zakresie wychowania, organizacji nauczania, potrzeb dydaktycznych nauczycielstwa i t. p. Dotąd ta druga strona administracji leży jeszcze prawie odłogiem, ograniczając się do wizytacji szkół. W czasie jednak, gdy organizacje szkół, programy, metody ulegają zmianie, wizytacje same nie wystarczą. Potrzebne jest wówczas także kierownictwo, któreby reformy, pomyślane u góry, na terenie własnym realizowało. Taką jednostką kierowniczą w administracji pedagogicznej winno być kuratorjum. Dziś brak jest podziału pracy w kuratorjum, każdy wizytator załatwia wszystkie sprawy swego okręgu, bo brak jest podziału w pracach administracyjnych kuratorjum. Rezultat jest ten, że brak jest przewodniej myśli pedagogicznej w okręgu kuratorjum, wiele spraw niedomaga, widać ogólne przemęczenie pracą, nikt nie troszczy się o usunięcie w prostej drodze luk, widocznych na terenie szkół, każdy kierownik i nauczyciel jest skazany na własną intuicję i inicjatywę na polu najważniejszym, bo w wykonywaniu właściwych funkcyj szkoły.

W okresie prac przygotowawczych do reformy szkolnictwa w duchu szkoły jednolitej Ministerstwo W. R. i O. P. winno równocześnie podjąć pracę w kierunku drugim, który zadecyduje o powodzeniu tej reformy, a to w kierunku takiego zreorganizowania aparatu administracyjnego szkolnictwa, by ten mógł podołać piętrzącym się wymaganiom szkolnym, wypływającym z ducha reformy. Poczucie odpowiedzialności za stan i prawidłowy rozwój szkolnictwa będzie najlepszą gwarancją wyszukania właściwych środków, do tego celu prowadzących. Braki dzisiejszej szkoły i w nauczycielstwie dadzą się łatwo usunąć, skoro administracja szkolna będzie tym zadaniom odpowiadała.

S-ka

O nowy regulamin drugiego egzaminu nauczycielskiego.

W odpowiedzi na apel, wystosowany do Kolegów(żanek) w ostatnim Ogniskowcu, by nadsyłali swe uwagi krytyczne o egzaminie kwalifikacyjnym, zamieszczamy dziś 3 opinje o tych egzaminach. Pomimo, iż Ministerstwo W. R. i O. P. wydało nowe przepisy o II egzaminie (patrz: Głos Nauczycielski nr. 3), artykuły zamieszczone nie straciły na aktualności i wskazują na potrzebę rychłego wprowadzenia zmian na lepsze również w naszem województwie. Ze swej strony rezerwujemy sobie głos w tej sprawie na koniec dyskusji. Redakcja.

„Jaki nauczyciel, taka szkoła, jaka szkoła, takie społeczeństwo". — Prawda ta jest dziś aktualną i będzie nią zawsze tam, gdzie ludzkość dążyć będzie do ustawicznego doskonalenia się. Bo prawdy tej nie rozumiem w ciasnem, lecz w szerszem znaczeniu, w znaczeniu kształcenia się ogólnego tak jednostek, jak całych grup w wszelki możliwy sposób. Im więcej zagadnienia życiowe się potęgują, różniczkują, im więcej wymagają one od człowieka umiejętności ekonomicznego sposobu życia, tem więcej nauczyciel nietylko musi znać to skomplikowane życie, jego przyczyny i skutki, ale musi i powinien orjentować się w tym całym lesie skomplikowanych podłoży psychologicznych każdej jednostki i grup, użyć w swej pracy pedagogicznej właściwych środków.

Krótko: nauczyciel musi się ustawicznie kształcić. Musi zdobyć nietylko wykształczenie ogólne, ale także koniecznie na płaszczyźnie kształcenia się zawodowego musi iść ustawicznie z postępem wiedzy pedagogicznej, jeśli chce być n a u c z y c i e l e m, a nie rzemieślnikiem.

O ile chodzi o terytorjum Polski, to zasadnicze wykształcenie podstawowe nauczyciela było we wszystkich zaborach jednakowe niemal w seminarjach nauczycielskich. Drugi egzamin tzw. praktyczny lub kwalifikacyjny, który dawał nauczycielowi prawo do ustalenia, obowiązywał w zaborze austrjackim i pruskim tylko.

W zaborze austrjackim obowiązywał nauczyciela ten egzamin po dwóch latach służby publicznej czy prywatnej z prawem publiczności.

Egzamin ten uprawniał do uzyskania stałej nominacji na nauczyciela w szkołach ludowych pospolitych. Nauczyciel, który po złożeniu tego egzaminu przez 3 lata nie pełnił służby nauczycielskiej w szkolnictwie publicznem, musiał w razie starania się o stabilizację poddać się powtórnemu egzaminowi. *)

W byłym zaborze pruskim obowiązywał egzamin praktyczny na mocy rozporządenia z dn. 12 lipca 1912 **). Do egzaminu tego obowiązani byli nauczyciele po dwuletniej służbie. Nauczyciel, nie posiadający tego egzaminu, zostawał po 5-ciu latach służby zwolniony. Nauczycielki nie były obowiązane do składania tego egzaminu, a władze szkolne mogły im nadać stałą posadę nie wcześniej, niż po dwóch latach i nie później, niż po pięciu latach służby.

Obowiązek zdawania egzaminu kwalifikacyjnego rozciągnięto i na nauczycielki rozporządzeniem Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 31 października 1919 r. L. 144 na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego, a rozporządzeniem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 24 października 1924 Dz. Urz. W. O. P. Nr. 13 z r. 1924 poz. 220 na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego.

Na obszarze b. Królestwa Kongresowego wprowadził dekret Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 L. 185 także i drugi egzamin nauczycielski (oprócz pierwszego, seminarjalnego) po odbyciu conajmniej 2-letniej praktyki nauczycielskiej *). Dekret ten jednak nie wszedł w życie.

Egzamin sam jest nietylko sprawdzianem takiej czy innej pracy nad sobą nauczyciela, ale sprawdzianem niepewnym. By egzamin dokładnie odzwierciadlał sposób i zakres kształcenia się nauczyciela, musi być odpowiednio ustalony regulamin tego egzaminu, gdyż regulamin nietylko zakreśla nauczycielowi ramy, w których ten ma się zorjentować, ale także może wpłynąć na sposób, na energję, z jakiemi przykłada się nauczyciel do dalszego kształcenia się.

Zobaczmyż, jakie strony dodatnie, a jakie ujemne miały regulaminy drugiego egzaminu w b. zaborach austrjackim i pruskim. Ten ostatni pokutuje jeszcze w górnośląskiej części województwa śląskiego.

Regulamin praktycznego egzaminu w b. zaborze austrjackim przewidywał: Komisje egzaminacyjne dwojakie:

a) złożone wyłącznie z gron nauczycielskich przy zakładach, kształcących kandydatów na nauczycieli,
b) złożone z osób, pracujących na polu pedagogicznem, jak nauczyciele szkół średnich lub tak zwanych szkół pospolitych miejskich, oraz wydziałowych.

Komisje te miały wyznaczone siedziby swego urzędowania, w których odbywał się egzamin z reguły. Wybór Komisji należał do nauczyciela. Egzamin składał się z trzech części: pracy piśmiennej, lekcji praktycznej i części ustnej.

Pracę piśmienną wykonywali nauczyciele gromadnie na podany przez Komisję temat bezpośrednio bez możności korzystania z literatury książkowej w obecności jednego z członków Komisji w ustalonym czasie (4-ch godzin).

Lekcję praktyczną przeprowadzał nauczyciel na temat podany w przeddzień w obcej szkole, bo w szkole w siedzibie Komisji i prowadził ją z konieczności przeważnie około 20 minut, ustny egzamin miał wykazać nietylko wyniki z osiągniętej praktyki dwuletniej,

*) Dr. Kumaniecki Zarys prawa admin. str. 57.
**) J. Rassmann: Die Vorbereitung auf die 2. Prüfung.

*) Dr. Kumaniecki, o. c. str. 57 b. poz. 3.

ale także, że nauczyciel zaznajomił się dokładnie z podręcznikami, jakich używano w szkołach i że wiadomości, jakie odbył w seminarjum, odświeżył, pogłębił i rozszerzył.

Regulamin ten miał następujące strony dodatnie.:

a) gwarantował zdającemu bezstronność egzaminatorów,
b) po ocenie pracy piśmiennej pozwalał Komisji zorjentować się, w jakim stopniu i z jaką korzyścią realizował nauczyciel praktycznie teoretyczne wiadomości z dziedziny wychowania i nauczania, jak i o ile rozszerzył swe wiadomości na tem polu,
c) przy ustnym egzaminie dawał możność niewątpliwą skontrolowania, o ile nauczyciel powtórzył i rozszerzył wiadomości z poszczególnych przedmiotów naukowych w seminarjum.

Ujemne strony regulaminu:

a) w najkrótszym terminie starano się „odstawić“ jaknajwięcej kandydatów, stąd egzaminatorzy nie mieli możności niezaprzeczonego ustalenia poziomu danego nauczyciela pod względem teoretycznego wykształcenia,
b) przeprowadzenie lekcji krótkiej a raczej fragmentu lekcji wobec obcych dzieci nie dawało zazwyczaj dokładnego obrazu o metodzie, tonie, zainteresowaniu nauczyciela, a w wypadkach, gdy ocenę lekcji ustalano, nie miano możności stwierdzenia wyników pracy nauczyciela na terenie jego własnej klasy.

Regulamin praktycznego tzw. drugiego egzaminu nauczycielskiego, obowiązujący dotąd w górnośląskiej części województwa śląskiego z dn. 24. X. 1924 r. L. O. P. 26129, a oparty na regulaminie pruskim z dn. 13 lipca 1912 r., przewiduje komisję, złożoną z trzech osób: odnośnego wizytatora, inspektora oraz osoby wybitnej na polu szkolnictwa ze sfer nauczycielskich, mianowanej na okres dwuletni.

Egzamin ten składa się również z trzech części: pracy piśmiennej, lekcyj praktycznych (trzech a wyjątkowo dwóch) i egzaminu ustnego z psychologji z logiką, dydaktyki i metodyki, historji wychowania i administracji szkolnej.

Pracę piśmienną wykonuje nauczyciel w domu w czasie niemal nieograniczonym na jeden z trzech podanych przez siebie, a przedłożonych do zatwierdzenia inspektorowi szkolnemu, tematów.

Po uzyskaniu najmniej dostatecznej oceny pracy domowej wyznacza przewodniczący Komisji egzaminacyjnej dzień egzaminu i wówczas przybywa Komisja do szkoły, w której nauczyciel uczy i jest obecna na trzech względnie dwóch lekcjach praktycznych nauczyciela. O ile ocena przeprowadzenia wszystkich lekcyj jest przynajmniej dostateczna, nauczyciel składa ustny egzamin.

Ocena tego czy innego regulaminu egzaminu zależy od tego, kto i na jakiej płaszczyźnie tej oceny dokonuje. Po egzaminie prawie każdy nauczyciel, który egzamin złożył z wynikiem dodatnim, uważa za konieczne głosić każdemu, kto chce, czy nie chce: „i... co tam taki egzamin... trudno wprawdzie pytali, ale dla mnie to bagatela....“

Postronny obserwator oceni to jeszcze inaczej. Najsprawiedliwszej oceny dokona ten, kto stanie na płaszczyźnie potrzeb szkoły, potrzeb dziatwy szkolnej. Z tego punktu widzenia regulamin pruski ma jak każdy inny — dobre i złe strony, ale bezwarunkowo ma więcej stron złych, względnie mniej złych, ale są one jakościowo tak złe, że zgóry rozstrzygają o ogólnej ocenie regulaminu.

Poza zasadniczemi postanowieniami, które należą raczej do ustawy jak: kiedy może być nauczyciel dopuszczony do egzaminu, ile razy może zdawać egzamin, następstwa niezłożenia egzaminu, które są niemal identyczne z regulaminem austrjackim, różnica zasadza się w sposobie składania samego egzaminu.

Według pruskiego regulaminu część piśmienną „składa“ nauczyciel bez świadków w domu w czasie dowolnym na podstawie przeczytanych dzieł i własnej praktyki. Gwarancją samodzielnej pracy jest wyłącznie jego własne świadectwo piśmienne. — Bądźmy szczerzy i zapytajmy: ilu nauczycieli, gdyby mogli być rozbrajająco szczerzy, powie z ręką na sercu: „ja sam tę pracę wykonałem”. A następnie trudno mieć pretensję do nauczyciela, który p o p r z e c z y t a n i u tylko dwóch czy trzech dzieł pedagogicznych podkreślił dwa do trzy komunały i rozwinął je czy zastosował — obojętne mniej lub więcej fantazyjnie do własnej praktyki lub praktyki kolegi...

Egzamin ustny także ma luki. Wprawdzie uwzględnia zupełnie wyraźnie psychologję, a zwłaszcza psychologję pedagogiczną, logikę, historję wychowania, dydaktykę, metodykę, ale prawie, że pozostawia odłogiem kwestję sprawdzania, czy i w jakiej mierze powtarzał nauczyciel materjał ogólnokształcący i rozszerzał go przez dalszą pracę nad swem dalszem wykształceniem. -- Na dobro nauczycielstwa szkół powszechnych trzeba to podkreślić, że nauczycielstwo to gromadnie garnie się do samokształcenia w rozmaity sposób, dowodem tego jest cały szereg kursów prywatnych, no i ruch księgarski z literatury pedagogicznej. Nauczycielstwo szkół powszechnych wyprzedziło pod tym względem „inne zawody pedagogiczne“. — Krytykujemy więc nie nauczycielstwo, lecz regulamin, przymusową drogę kształcenia nauczycielstwa.

Dziś nauczyciel garnie się sam do wiedzy, a czy tak będzie zawsze? Trudno twierdzić: tak. Jesteśmy ludźmi i na wszelki wypadek należy zabezpieczyć szkołę przed obniżaniem się poziomu umysłowego nauczyciela. Należy ustalić wszechstronnie przemyślany regulamin zwłaszcza drugiego egzaminu.

Ujemną stroną pruskiego regulaminu jest fakt, że nauczyciel prowadzi najmniej dwie pełne lekcje praktyczne. Prowadzenie ich daje wprawdzie na wypadek

popełnienia kilku błędów mniejszej wagi nauczycielowi nadzieję, że Komisja jako okoliczność łagodzącą przy ocenie lekcji i wogóle walorów zdającego zwróci uwagę na ewentualny dodatni poziom klasy, ale z jakiemi siłami siada ten nauczyciel, czy zwłaszcza nauczycielka, do części ustnej po dwóch czy trzech godzinach, spędzonych na wytężającem prowadzeniu lekcyj praktycznych.

Jak wyżej wspomniałem, ustawowe postanowienia w sprawie drugiego egzaminu dla nauczycieli szkół powszechnych w różnych dzielnicach Polski, pozostałe po zaborcach, nie były jednolite, choćby zaliczyć tu niezrealizowany dekret Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 r., który obejmował ustawodawstwo szkolne i organizację szkolnictwa tudzież jeden przedmiot w obszerniejszym zakresie, niż był wykładany w seminarjum, a nadto także odbycie l e k c j i p r a k t y c z n e j *).

Tą palącą potrzebę, oczekiwaną przez nauczycielstwo, regulują ostatecznie :

a) r o z p o r z ą d z e n i e Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 28 z r. 1928. poz. 258) o z a w o d o w y c h k w a l i f i k a c j a c h n a u c z y c i e l i s z k ó ł p o w s z e c h n y c h, wydanie z mocą ustawy na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

b) z a r z ą d z e n i e Ministra W. R. i O. P. z dn. 14 grudnia 1928 r., z a w i e r a j ą c e p r z e p i s y o p r a k t y c z n y m e g z a m i n i e n a n a u c z y c i e l a p u b l i c z n y c h s z k ó ł p o w s z e c h n y c h, wydane na podstawie art. 7 przytoczonego pod a) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

c. d. n.

*) Dr. Rumaniecki — o. c. str 57 i 58.

W sprawie egzaminów kwalifikacyjnych w Woj. Śląskiem.

Powszechnie wiadomo, że w dzisiejszych czasach pomyślny rezultat nauczania zależy przedewszystkiem od jakości nauczycielstwa. Nie wystarczą najlepsze podręczniki, wzorowe urządzenia szkół, najdoskonalsze programy i metody, o ile ich nauczycielstwo nie potrafi odpowiednio wykorzystać. Seminarja nauczycielskie nie dają dostatecznego przygotowania do należytego spełniania zawodu nauczycielskiego i dlatego władze szkolne wprowadziły w życie egzamin kwalifikacyjny. Ponieważ ma on na celu stwierdzenie wiadomości i umiejętności, zdobytych przez nauczycielstwo w czasie swej praktyki, a uprawnia również do stabilizacji w zawodzie nauczycielskim, dlatego powinno się zmienić jego zakres, a mianowicie uwzględnić również materjał przedmiotowy, od którego uzależniona jest pedagogiczna działalność nauczyciela.

Ogólne, rzeczowe przygotowanie jest niezbędne nauczycielstwu. Trudno wyobrazić sobie, aby nauczycielstwo bez należytego opanowania przedmiotu naukowego mogło sobie zdać jasno sprawę ze znaczenia jego, mogło dokonać właściwego wyboru materjału naukowego i zastosować odpowiednie metody.

Egzamin kwalifikacyjny nie może stanowić, jak dotychczas, korony kształcenia dla większości nauczycielstwa, nie może być tylko środkiem do uzyskania patentu i posady, lecz ma on dać nauczycielowi gwarancję podstawy do spokojnej i pozytywnej pracy nad sobą w związku z potrzebami szkoły. W celu zrealizowania powyższego zagadnienia należałoby zmienić organizację pracy szkolnej i sposób przeprowadzenia egzaminu kwalifikacyjnego.

Zmiana organizacji pracy szkolnej powinna polegać na wytworzeniu korzystnych warunków i konieczności dalszego kształcenia się nauczycielstwa. Władze szkolne, zmuszone zajmować się sprawami administracyjnemi, nie mają czasu na dalsze pedagogiczne kształcenie i na kontrolowanie działalności pedagogicznej podwładnego personelu. Dopóki wizytatorowie, inspektorowie i kierownicy szkół nie będą mieli korzystnych warunków dla pracy pedagogicznej, dopóty nauczcielstwo i szkoła nie staną na wymaganej wyżynie.

Przedewszystkiem należałoby otoczyć opieką najmłodsze siły nauczycielskie. Pogląd niektórych osób, że nauczycielstwo powinno w seminarjum otrzymać przygotowanie do wszystkich przedmiotów we wszystkich klasach nie odpowiada założeniom programu dla seminarjów nauczycielskich, to też przydzielanie wyższych klas absolwentom seminarjów sprowadza u nich przeciążenie i zniechęcanie. Codzienna 5 godzinna praca w szkole, dalsze kształcenie się i praca pozaszkolna stanowią za wielki obowiązek dla młodych sił i przyzwyczajają je do powierzchownego ujmowania i traktowania rzeczy. Dlatego ze względu na dobro szkoły pożądanem by było, aby tymczasowe nauczycielstwo mogło poświęcić swój czas i siły na wdrożenie się do pracy w szkole, a dopiero po kwalifice zajmowało się także oświatą pozaszkolną. W celu zaradzenia brakowi pracowników na niwie społecznej nie należy gromadzić wielu tymczasowych sił w poszczególnych szkołach.

Przygotowanie i przeprowadzanie lekcyj według stopni formalnych Herbarta-Zillera przyzwyczaja nauczycielstwo do mechanizmu, zabija u nich myślenie, samodzielność i inicjatywę, co wpływa niekorzystnie na wyniki w szkole. Kierownicy, zajęci przeważnie sprawami administracyjnemi, nie mogą sprostać swym pedagogicznym obowiązkom, nie mają czasu na udzielanie potrzebującym nawet koniecznych wskazówek, jak również i na systematyczną obserwację ich dzia-

łalności pedagogicznej i na pokierowanie lekturą pedagogiczną.

Bardzo mało osób z nauczycielstwa studjuje dzieła pedagogiczne, gdyż ich najczęściej nie posiada, jak również nie korzysta z dzieł, znajdujących się w bibljotece nauczycielskiej. Gdyby kierownicy i inspektorowie czuwali nad czytaniem dzieł pedagogicznych zatrudnionego w szkole personelu, to wtedy praca jego byłaby produktywniejsza. Dyskusje nad przeczytanemi dziełami, pragmatyką służbową i dziennikami urzędowemi, oraz czasopismami pedagogicznemi byłyby kształcącym tematem dla posiedzeń Rad Pedagogicznych, lub opracowań referatowych dla wewnętrznych potrzeb danej szkoły. Szczególnie tymczasowe nauczycielstwo skorzystałoby bardzo wiele przy opracowaniu referatów. Konferencje powizytacyjne kierowników, inspektorów i wizytatorów, dające nauczycielstwu pole do wypowiedzenia swych uwag w sprawie napotykanych trudności, oraz zamierzeń na przyszłość byłyby znakomitym bodźcem do dalszego kształcenia się także i starszych sił nauczycielskich. Również i konferencje rejonowe powinny stać się środkiem korzystania młodszego nauczycielstwa w zakresie teorji i praktyki pedagogicznej. Całemu nauczycielstwu województwa śląskiego należałoby ułatwić wycieczki jednodniowe lub dłuższe do lepiej prosperujących szkół, jak również dążyć do utworzenia doświadczalnej szkoły. Najbardziej przekonywujący argument i środek zachęcający do własnych wysiłków stanowi naoczne przekonanie się o dodatniem zastosowaniu teorji w praktyce, oraz zetknięcie się z ideową atmosferą szkoły i jej twórcami.

Taka atmosfera w szkolnictwie stanowiłaby podłoże do powolnego, stopniowego i systematycznego przygotowania się tymczasowego nauczycielstwa do pracy w szkole i do egzaminu kwalifikacyjnego. Tymczasem wskutek obecnych warunków pracy w szkole nauczycielstwo naogół w pierwszych latach pobytu na posadzie nietylko nie rozszerza i nie pogłębia wiedzy, przyswojonej w seminarjum, lecz bardzo często nawet ją zapomina. Dopiero przy końcu drugiego roku praktyki z obawy przed egzaminem kwalifikacyjnym zaczyna się ono do niego przygotowywać, uważając go najczęściej za ostatni nieprzyjemny etap swej umysłowej pracy.

Przechodząc do egzaminu kwalifikacyjnego zaznaczam, że należałoby zakres jego zmienić, formę pozostawić taką, jaka dotychczas istnieje. Poza przedmiotami pedagogicznemi, administracją szkolną i pragmatyką służbową powinno nauczycielstwo wykazać się dokładną znajomością: języka polskiego w mowie i w piśmie, najważniejszych zagadnień z nauki o Polsce współczesnej i z tych przedmiotów, do których ma zamiłowanie.

Wprawdzie art. 4 pragmatyki służbowej przy określaniu warunków do otrzymania posady nauczycielskiej wylicza poprawne władanie językiem polskim w mowie i w piśmie, jednak w województwie śląskiem ze względu na specyficzne warunki należałoby jeszcze raz stwierdzić przy egzaminie kwalifikacyjnym stan tej umiejętności. Do tego celu mogłyby posłużyć poza wypracowaniem do egzaminu kwalifikacyjnego referaty i wszystkie przygotowania z okresu dotychczasowej praktyki.

Nauka o Polsce współczesnej konieczną jest nauczycielowi jako obywatelowi państwa polskiego do spełniania jego obowiązków. Ze względu na współczesny cel wychowawczy wychowanie dobrego obywatela powinno stać się ideą przewodnią każdej szkoły.

Egzamin z przedmiotów pedagogicznych może się składać jak dotychczas z wypracowania piśmiennego, lekcyj praktycznych na terenie własnego warsztatu pracy i egzaminu ustnego.

Ponieważ niewiele osób posiada sprecyzowane zainteresowania pedagogiczne, a początkujące nauczycielstwo gubi się najczęściej w ogromie zagadnień pedagogicznych, dlatego brak wyboru tematu do wypracowania piśmiennego wpływa na opóźnienie przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego. Aby usunąć powyższą przeszkodę, korzystnem byłoby ogłaszanie przez W. O. P. co pewien czas do wyboru pewnej liczby tematów wraz ze wskazówkami, któreby wymagały od nauczyciela samodzielnej pracy w szkole. Tematy te mogłyby być także materjałem dla konferencyj rejonowych.

W ten sposób mógłby W. O. P. oddziaływać, na pracę całego nauczycielstwa, a równocześnie zebrać na podstawie wypracowań piśmiennych do kwalifiki i referatów wiele cennego materjału do faktycznego poznania stanu szkolnictwa w województwie śląskiem np.: Jak zorganizować szkołę, aby ją zbliżyć do życia? Jakie należy wprowadzić zmiany, aby oprzeć nauczanie na zasadzie koncentracji wszystkich przedmiotów? i t. p.

Lekcje praktyczne powinny decydować o rezultacie egzaminu. Przy ocenie należy uwzględnić wyniki dotychczasowej pracy, oparte na przygotowaniach do lekcyj, referatach i ocenie kwalifikacyjnej. Składanie egzaminu praktycznego na bezpośrednim terenie pracy nauczyciela jest dla niego korzystne i dlatego, o ile pozostaną zachowane środki, któreby zapewniły zdającemu wykazanie samodzielnej pracy, powinny być pozostawione. Poprzednie jednak przerobienie lekcyj w klasie nie może być tolerowane. Za błędne stosowanie metody powinien ponosić konsekwencje również kierownik, jako bezpośredni przełożony egzaminowanego.

Ustny egzamin kwalifikacyjny powinien obejmować część naukową i pedagogiczną.

Materjał z pedagogiki nie odpowiada zupełnie potrzebie i założeniom egzaminu. Przedewszystkiem wiadomości z historji wychowania należałoby zredukować. Punktem wyjścia powinny być współczesne zagadnienia pedagogiczne oraz fakty, których istnie-

nie trzeba uzasadnić historycznie. Zdający powinien zdawać sobie jasno sprawę, czy z powodu zmienionych warunków polityczno-społecznych, rozwoju nauki i techniki dany fakt jest korzystny, czy szkodliwy, co należałoby zmienić, co zatrzymać, a co realizować. Psychologja jest o tyle potrzebną nauczycielowi, o ile pomaga mu do poznania dzieci i do stosowania do nich indywidualnych środków wychowawczych. Przeważna część nauczycielstwa przyswaja sobie mechanicznie mniejszą lub większą ilość terminów i definicyj psychologicznych, lecz nie potrafi rozpoznać ani u siebie, ani u drugich zachodzących zjawisk psychologicznych, a tem bardziej nie potrafi ich uzasadnić, ani im zapobiegać. Ponieważ wiadomości te dotyczą psychologji ogólnej, a nie psychologji dziecka i indywidnalnej, a w dodatku często czerpane są z przestarzałych podręczników, dlatego stanowią dla nauczycielstwa niepotrzebny balast, a przyswojenie ich wymaga znacznego nakładu czasu i energji. Aby psychologja miała dla nauczycieli realną wartość należałoby wprowadzić do egzaminu kwalifikacyjnego rozbiór stanów świadomości, zachodzących u uczniów, lub uzasadnienie psychologiczne postępowania nauczyciela tak, jak się wymaga rozbioru gramatycznego tekstu. Analogicznie należałoby przeprowadzić egzamin z logiki.

W zakres wymagań przy egzaminie kwalifikacyjnym dzięki panującemu jeszcze dotychczas intelektualizmowi wchodzi tylko część pedagogiki, traktująca o nauczaniu. Egzamin z metodyki możnaby koncentrować około lekcyj praktycznych.

Egzaminowany przedstawiłby autokrytykę lekcyj, uzasadniając swoje postępowanie, które komisja przyjmuje do wiadomości i o ile uważa je za niewystarczające, może zadać jeszcze dodatkowe pytania. Przy tej części egzaminu należałoby żądać od zdającego znajomości programów i umiejętnego posługiwania się niemi przy egzaminie. Przy zagadnieniach metodycznych powinny być uwzględnione wiadomości rzeczowe z przedmiotów. Co do pytań z zakresu administracji szkolnej i pragmatyki służbowej, to chodziłoby także o poszukanie odpowiedzi na zagadnienia przy pomocy bezpośrednio przy egzaminie dostępnych źródeł.

W końcu uważam za konieczne odpowiedni dobór członków komisji kwalifikacyjnej i o rozszerzenie jej o jednego członka, któryby egzaminował z wiadomości naukowych.

Reasumując moje zapatrywanie uważam za pożądane:

1. Wytworzenie koniecznych warunków dla pracy pedagogicznej kierowników, inspektorów i wizytatorów.
2. Systematyczne kształcenie personelu nauczycielskiego przez kierowników i inspektorów na radach pedagogicznych, konferencjach rejonowych, oraz przygodnie od pierwszej chwili objęcia posady.
3. Skierowanie egzaminu na tory więcej praktyczne, aby znajomość teorji wpływała na udoskonalenie praktyki.
4. Rozszerzenie wymagań przy egzaminie i uwzględnienie nauki o Polsce współczesnej, języka polskiego i innych przedmiotów, do których nauczycielstwo ma zamiłowanie.
5. Opracowanie i podanie do wiadomości zdających program egzaminu kwalifikacyjnego, który powinien obejmować zagadnienia i źródła do rozwiązania tychże, przyczem należy wykorzystać najnowszą literaturę przedmiotu.
6. Odpowiedni dobór członków komisji kwalifikacyjnej.

Stanisława Ogiegłowa.

Z praktyk egzaminu kwalifikacyjnego.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół powsz. w formie dziś istniejącej jest dla egzaminowanych zbyt uciążliwym i w znacznej części nie odpowiada celowi, dla jakiego został wprowadzony. Wszakże celem tego egzaminu jest pobudzenie nauczycielstwa początkowego do dalszej pracy nad samym sobą. Czy jednak temu celowi odpowiada ta forma egzaminu, jaka dziś istnieje, to wielki znak zapytania. Niech w tym wypadku typowym przykładem będzie część górnośląska woj. śląskiego.

Petent w trzecim roku służby nauczycielskiej prosi Pow. Urz. Szk. o dopuszczenie go do egzaminu. Inspektor po kilkakrotnych wizytacjach pozwala petentowi podać tematy do zatwierdzenia; ażeby wreszcie jeden z trzech (czasami sześciu) tematów zatwierdzić. Po pewnym czasie kandydat przesyła pracę pisemną do oceny. W wielu wypadkach zamyka p. inspektor otrzymaną pracę w biurku, gdzie leży nieraz całemi miesiącami a nawet więcej niż rok, nabierając „Amtskraftu". Po pewnym czasie, gdy pracę wraz z podaniem pokryła warstwa kurzu — zaczynają się ponowne wizytacje, bo p. inspektor stwierdza, czy nie pomylił się, wydając kandydatowi pozwolenie na zdawanie egzaminu poraz pierwszy. Lecz nie o wizytacje chodzi, bo także i codzienne wizytacje mogą przynieść nauczycielowi w szkole korzyść jednak tylko w tych okręgach inspektorskich, które są obsadzone inspektorami pedagogami. Tacy jednak inspektorzy są na terenie województwa w mniejszości. Wreszcie p. inspektor niepedagog oświadcza petentowi, że jego pracę pośle do W. O. P., zaznacza jednak przytem, „ale musi pan napisać ponowną prośbę", (nie dodając oczywiście, że obawia się wysłać poprzednią z datą z przed roku). Czy jednak po takiem orzeczeniu podanie pójdzie zaraz dalej, to nie wiadomo, jest jednak pewnem to, że interesowany upominał

się nie będzie. „Bo nie chce się narażać panu inspektorowi".

Nic dziwnego, że przy takim systemie postępowania istnieje znaczna ilość nauczycielstwa w charakterze tymczasowych po sześciu, siedmiu a nawet i więcej latach służby. którzy w międzyczasie ukończyli już nawet inne kursa, ale tylko dlatego, że nie były one zależne od władz pierwszej i drugiej instancji (t. j. od kierownika i inspektora). Z tym systemem należałoby skończyć jaknajszybciej tembardziej, że takie kilkoletnie czekanie odbiera nietylko chęć do pracy w zawodzie, ale uniemożliwia wprost młodemu nauczycielstwu oddanie się pracy społecznej, co tutaj na kresach jest również nie mniej ważne. Jeżeli już nie da się wprowadzić takiego systemu ustalania w zawodzie, jaki istniał do niedawna — na terenie byłego zaboru rosyjskiego, to należałoby obecnie istniejący na tutejszym terenie system egzaminów zmodyfikować według następujących zasad.

a) kandydat po oddaniu pracy pisemnej powinien znać dokładnie termin egzaminu dalszego,
b) egzaminatorami nie powinny być władze przełożone jak inspektor lub wizytator danego okręgu, lecz nauczyciele zakładów kształcących nauczycieli szkół powszechnych, przez co usunie się załatwienie porachunków osobistych z podwładnym,
c) znieść obowiązek pisania elaboratów do mających być przeprowadzonych przy egzaminie lekcyj, względnie podawać tematy lekcyj najmniej na trzy doby naprzód, a nie 24 godzin ponieważ elaboraty te z powodu krótkiego terminu wypracowuje w nocy i rano wyczerpany nocną pracą staje przed komisją,
d) lekcje praktyczne nie powinny się odbywać w tym samym dniu, co i egzamin ustny — z powodu przemęczenia egzaminowanego,
e) do komisji egzaminacyjnej według porządku powinien również wchodzić przedstawiciel nauczycielstwa szkół powszechnych, chociaż nie w charakterze egzaminatora, to jednak z prawem głosu przy wydawaniu oceny egzaminu.
f) egzaminator musi sam władać biegle językiem polskim, gdyż dotychczas egzaminatorami są jeszcze ludzie nie znający dobrze języka urzędowego.

H. J.

Więcej troski o szkołę w Mikołowie.

Stosunki panujące od lat kilku w szkole powszechnej w Mikołowie pozostawiają wiele do życzenia. W roku szkolnym 1927-28 brakowało w tejże szkole kilka sił nauczycielskich przez cały rok. Brakowi temu radzono w ten sposób, że skreślono ilość lekcyj w poszczególnych oddziałach, zaś pozostałą część lekcyj rozdzielano pomiędzy poszczególnych nauczycieli w rozmaity, oryginalny sposób np. lekcje języka polskiego rozłożono tak, że jeden nauczyciel miał czytanie, inny obowiązek pisania zadań szkolnych, z religji jeden uczył biblji, inny katechizmu i t. p. W klasach bezpańskich (bez własnych wychowawców) poszczególne przedmioty niemal co miesiąc obejmowali inni nauczyciele.

Zdawało się, że w roku 1928-29 zmieni się stan na lepsze. Lecz niestety. Z początkiem bieżącego roku szkolnego znalazło się znów kilka oddziałów bez nauczycieli. Kierownik szkoły „podobno" po długich staraniach otrzymał w W. O. P. przyrzeczenie, że na miejsce brakujących sił nauczycielskich dwie zostaną przydzielone. Zadowalając się otrzymanem przyrzeczeniem, układa dla szkoły rozkład lekcyj, w którym przeznacza przyrzeczonym mu przez W. O. P. siłom odpowiednią ilość lekcyj. Ponieważ zaś ani w W. O. P., ani on sam nie wiedział, jak się będą nazywały te siły rozwiązał tę sprawę w bardzo prosty sposób, bo oto jedną z nich nazwał nauczycielen „X", drugą „Y". Taki idealny stan istniał do 1 grudnia 1928. Wprawdzie nauczyciel „X" zmienił swoje nazwisko już 1 listopada (został mianowany), jednak drugi, p. „Y" objął urzędowanie dopiero w grudniu. O ile Szan. Czytelnicy są ciekawi, czego uczył nauczyciel „X" we wrześniu i październiku, a p. „Y" we wrześniu, październiku i listopadzie, to proszę posłuchać: Panowie ci mieli przydzielone różne przedmioty np. religję, rachunki, rysunki, w oddziałach wyższych, resztę lekcyj w oddziałach niższych. Ponieważ zaś nauczycieli tych we wspomnianym czasie w Mikołowie nie było, wobec tego dzieci opowiadały sobie „bery i bojki" pod nadzorem jednego ze swych współtowarzyszy, lub też szły na daną lekcję do domu.

Zdawaćby się mogło, że obecnie panują już w mikołowskiej szkole stosunki normalne. Tak jednak niestety jeszcze nie jest, bo, jak zaznaczyliśmy poprzednio, brakowało kilka sił, a przyszło tylko dwóch nauczycieli. I obecnie jeszcze niektórych przedmiotów udziela się w mniejszej liczbie lekcyj tygodniowo, a niektórych nie udziela się zupełnie, jak np. nauki gospodarstwa domowego. Miejscowy magistrat wydał kilka tysięcy złotych na urządzenie kuchni w szkole, lecz niestety kuchnia ta od początku bieżącego roku szkolnego jest nieczynną z powodu braku nauczycielki, lecz nie specjalistki, bo takie w miejscowym gronie nauczycielskiem są, lecz z powodu braku nauczycieli klasowych uczą one innych przedmiotów.

W bieżącym roku szkolnym została również otwarta pracownia robót ręcznych. Tak W. O. P. jak i magistrat wydał na jej urządzenie kilka tysięcy złotych, lecz niestety i tego przedmiotu udziela się niektórym oddziałom w wymiarze jednej lekcji tygodniowo. Powodem tego jest znów brak dostatecznej liczby sił. Brakowi sił zaradził Pow. Urz. Szk. w ten sposób, że

zabrał jednego z nauczycieli tutejszej szkoły, który, będąc etatowym nauczycielem, pracuje jako nauczyciel w szkole tylko sześć godzin tygodniowo, gdyż resztę czasu poświęca pracy w Pow. U. Szk. w charakterze drugiego sekretarza.

Wobec tego powstał taki stan, że w Pow. U. Szk. pracują trzy siły t. j. I sekretarz, II sekretarz i pomocnik biurowy w osobie szesnastoletniego chłopca, w szkole zaś skreśla się poszczególne lekcje a nawet przedmioty z powodu braku sił nauczycielskich.

Ponieważ stan taki w polskiej szkole jest podatnym gruntem do agitacji za szkołą mniejszości, zwracamy się do W. O. P. w Katowicach z prośbą o usunięcie tych anormalnych stosunków, panujących na terenie, zamieszkałym przez znaczną ilość elementów wrogich państwowości polskiej. r.

Uwagi z zakresu metodyki ortografji.

Wiadomo, że kwestją najwięcej może sprawiającą trudności w szkole powszechnej a nieraz i średniej jest ortografja, ta tak licha nieraz ortografja naszych uczniów! Ale spostrzec nie trudno, że i wśród starszego pokolenia, nawet u warstw wykształconych, spotykamy błędy ortograficzne. Znaną też dostatecznie jest rzeczą, że nawet dzienniki, a więc druki, które każdy z nas codziennie ma w ręce i z których pisownią wzrok swój oswaja, nie przestrzegają zasad ortografji. Uczeni gramatycy np. w Krakowie pp. Nitsch i Klemensiewicz zadawali sobie trud zbadania pisowni dzienników i okazało się, że żaden z nich nie stosuje się do obowiązujących zasad pisowni.

A przecież zważyć trzeba, że troska o ortografję, to także troska o jedną stronę naszego języka, który jest największym skarbem Narodu. Każdy, kto zna historję naszego Narodu, z łatwością wskaże dowody na potwierdzenie prawdy, że język był i jest największą spójnią narodową mimo zróżnicowania w przestrzeni na dialekty i że walka o niepodległość polityczną sprzęgała się z walką o język a nawet się z nią identyfikowała. Wadliwość ortografji starszego i młodego zwłaszcza pokolenia, które my nauczyciele mamy pod swoją opieką, napawa obawą, że może niedoceniamy należycie troski o tę stronę naszego języka, boć może tu ujawnia się — niestety — ta cecha naszego postępowania narodowego, że walczymy o rzecz choćby pospolitą dopiero wtedy, gdy się nam grunt z pod nóg usuwa.

Obserwacje moje i zapewne ogółu nauczycieli pouczają, że dla starszego i młodszego pokolenia sprawia trudność właściwe używanie końcówek narzędnika —ym,—em,—ymi,—emi. W łonie naszego najwyższego ciała naukowego tj. Polskiej Akademji Umiejętności najzaciętsze chyba spory toczono właśnie o używanie tych końcówek. W opozycji był wówczas i jest dotychczas prof. Kryński z Warszawy, który żądał nierozróżniania końcówek ym,—em, ymi,—emi, a pisanie urządzić ym,—ymi. Dziś jednak po uchwale Akademji sprawa ta nie powinna sprawiać żadnych trudności, gdyż ustalono jasną i prostą zasadę, która nakazuje pisać w deklinacji zaimków i przymiotników —em lub —emi tam, gdzie mianownik liczby poj. lub mnogiej kończy się na o lub e. Więc nie orjentujemy się tu według rodzajów zwłaszcza w l. mn., gdzie nie mamy trzech rodzajów, tylko dwa tj. rodzaj męsko-osobowy i niemęsko-osobowy. Ponieważ prof. Kryński przeciw tej zasadzie manifestuje, nie rozróżniając końcówek narzędnika, dlatego jego gramatyka do użytku szkolnego nie została polecona.

Drugiem zagadnieniem ortograficznem sprawiającem jeszcze i dziś trudności, to sprawa używania joty. Jednak sprawa ta również jasno i poprostu została sformułowana uchwałą Akademji, orzekającą, że „i" piszemy w zgłoskach początkowych przed samogłoską, natomiast w zgłoskach niepoczątkowych piszemy „j". A więc piszemy triumf, Triest, ale brygadjer, socjalizm, funkcjonarjusz itp. Przeciw tej zasadzie znowu mamy opozycję po dziś dzień, która swe ognisko posiada we Lwowie w osobie i otoczeniu prof. Balcera, żądającego zachowywania pisowni tryumf, a także Marya, Dania itp.

Jeżeliby ktoś uważał, że np. pisownia wyrazu triumf jest niezgodna z jego lub ogólną wymową, to winien jednak pamiętać, że co innego pisownia, a co innego wymowa. Pisownia nie jest i nie może być zupełnie dokładnem odbiciem wymowy. W szczegółach biorąc jest i będzie tyle sposobów wymawiania wyrazów danego języka, ile jest jednostek tym językiem mówiących, bo język nie jest czemś, coby istniało poza człowiekiem, tylko jest ściśle własnością charakterystyczną osobnika nim mówiącego. Znaczy to, że pisownia nie może być normą, przepisem dla wymowy i to nawet wymowy poprawnej szkolnej czy t. zw. scenicznej. O ile zatem żądanie mówienia ściśle według ortografji jest nonsensem, o tyle też naodwrót jest nonsensem wymaganie, by pisownia była ściśle dostosowana do wymowy, bo gdyby pisownia była ściśle fonetyczna, toby trzeba używać tylu systemów ortograficznych, ile jest różnych sposobów wymawiania nieraz tego samego słowa. Rezultatem byłaby zatem pisownia chwiejna, nie ustalona, a przez to oczywiście nie powszechna. Zważyć też trzeba, że niejednokrotnie albo raczej wielokrotnie ulegamy złudzeniu niewyszkolonego w tym kierunku ucha sądząc, że w wyrazie np. ławka wymawiamy głos oznaczany znakiem ł, gdy tymczasem w rzeczywistości w miejscu ł wypowiadamy „u" niezgłosko twórcze. Mylimy się zatem sądząc, że tak mówimy jak piszemy.

Zkolei sprobójmy zdać sobie sprawę z niektórych przyczyn, powodujących to, że nauczanie ortografji na-

potyka na tak wielkie trudności. Przedewszystkiem należy tu wskazać na brak jednolitej zasady w powszechnie uznanym systemie ortograficznym. Konwencjonalny system ortograficzny, uznany obecnie za obowiązujący, a oparty na prawidłach ustalonych przez Polską Akademję Umiejętności w 1918 r., opiera się na kilku zasadach. Zasady te są: 1. zasada historyczno-tradycyjna, wymagająca zachowania niektórych dawniejszych sposobów pisania lub też odróżniania w piśmie wyrazów naprawdę lub tylko rzekomo przyswojonych z języków obcych od wyrazów naprawdę lub tylko rzekomo nieprzyswojonych (np. h i ch: hańba, honor, druh, hoży, chart, chirurg, chemja, chory, chata); 2. zasada etymologiczna, według której w ortografji zaznaczamy pochodzenie wyrazu, 3. zasada fonetyczna, żądająca pisowni zgodnej z wymową. Zasada ta w najskrajniejszem ujęciu brzmi: każdej głosce winien odpowiadać jeden znak i naodwrót każdemu znakowi w piśmie winien odpowiadać jeden głos w wymowie. Chodzi więc oto, by znaki literowe odpowiadały ściśle głoskom wymowy. Ta zasada była niejednokrotnie wysuwana jako jedyna, na której winna oprzeć się pisownia; jednak poza próbą reformy ortografji w Serbji nigdzie nie została wyłącznie zastosowana, ani w Anglji ani we Francji, a przecież właśnie język angielski lub francuski posiadają bardzo zawiłą ortografję, w ogromnym stopniu różną od wymowy. Ileż to wysiłków wkładać muszą nauczyciele francuscy, aby dzieci wyuczyć ortografji, która każe pisać poprostu mnóstwo głosek niewymienianych wcale. Radzą sobie Francuzi rozmaicie; Javal np. uciekał się do pewnej sztuczki metodycznej, polegającem na tem, że głoski niewymawiane oznaczał inaczej niż te, które należało wymawiać. Wyróżniał je zapomocą barwnego druku lub innego pisma (np. homme) lub nadawania głoskom pewnych podwójnych konturów. Wziął więc za punkt wyjścia obraz wzrokowy wyrazu i niezgodność między wyrazem wymawianym a napisanym.

Dalszą przyczyną trudności opanowania ortografji może być to, że pismo nasze nie jest pismem ideograficznem, tylko głoskowem. Piszemy zatem znaki na głoski, a znaki te, łączone ze sobą, wywołują w naszej świadomości odpowiednie wyobrażenia pozajęzykowe.

Pewne znaczenie mają też liczne w naszym języku zjawiska międzynarodowego i wewnątrz wyrazowego upodobnienia głosek polegające na tem, że w grupie spółgłoskowej spółgłoski wzajemnie lub jedna do drugiej dostosowują się w sposobie wymawiania (grubszy—grupszy, poranek—wiosenny, poraneg—wiosenny).

Czynność pisania ortograficznego rozpatrywana z punktu widzenia psychologicznego jest czynnością nader złożoną. Składają się na nią wyobrażenia ruchowo-pisaniowe i graficzno-wzrokowe. W nauczaniu ortografji chodzić będzie o to, by te wyobrażenia jak najwcześniej wytworzyć i w świadomości uczącego się utrwalić, bo dopóki tego nie osiągniemy, ciągle walczyć będziemy z błędami ortograficznemi. Chodzi o wyrobienie automatycznej poprawności pisania, co jest osiągalne przez stosowanie ciągłych ćwiczeń, zmierzających do wyrobienia i utrwalenia w pamięci wyobrażeń graficznych, związanych z postacią pisemną pewnych oddzielnych wyrazów (prof. Szober). Rezultatem ma być poprawne pisanie bez zastanawiania się, oraz bez przeładowywania pamięci dużą ilością trudnych czy skomplikowanych reguł ortograficznych, których znajomość nie daje zresztą gwarancji, że umiejący je pisał będzie bez błędów; owszem, spotykamy w praktyce mnóstwo uczniów znających reguły, a mimo to popełniających błędy ortograficzne i to poważne.

Omówienie praktycznych metod nauczania ortografji odkładam do drugiej części artykułu.

Tadeusz Skałka

Z ŻYCIA OGNISK.

ZJAZD POWIATOWY W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

Dnia 16. XII. ub. r. odbył się w Świętochłowicach Zjazd Organizacyjny Powiat. Z. P. N. S. P. Na zjazd przybyło nauczycielstwo 10 Ognisk powiatu politycznego Świętochłowice, a należące do P. U. S. Świętochłowice I i II. Z zaproszonych na Zjazd przybył prezes Zarz. Głównego kol. prezes senator Nowak Stanisław, wiceprezes Komisji Śl. kol. Z chowski, starosta p. dr. Szaliński, wizytator p. ojnarowski, inspektorzy szkolni pp. Szafran i pa, poseł na Sejm Rzeczyp. p. Grzesik Karol, aczelnik gminy Świętochłowice p. Polak oraz z Tow. Polek p. Kowalowa.

Po otwarciu Zjazdu i przywitaniu gości przez kol. Kozakiewicza wzniesiono okrzyk na cześć Prezydenta Polski Ign. Mościckiego i I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W prezydjum honorowem zasiedli: kol. senator Nowak i kol. Zajchowski.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano kol. Pogorzelskiego, a na zastępcę kol. Anweilera, na sekretarzy kol. Tałaja i Szybowską.

Pierwszy z gości przemawiał starosta p. dr. Szaliński. W przemówieniu starał się wykazać korzyści, jakie płyną dla nauczycielstwa przez podporządkowanie szkolnictwa szczególnie na Śląsku, władzom administracyjnym. Imieniem W.O.P. powitał Zjazd p. wizytator Wojnarowski, podkreślając wartość Oddziału Powiatowego.

P. poseł Grzesik podniósł, że nauczycielstwo Ogniskowe udziela się w pracy oświatowej nietylko na terenie jego gminy, ale wszędzie, gdzie miał sposobność z niem się znaleźć. Przemawiali również p. Polak i p. Kowalowa.

Z kolei przemówił b. prezes Komisji Śl., a obecnie inspektor szkolny p. Szafran, charakteryzując teren

naszej pracy państwowej. Idąc po linji ideowej Związku p. insp. Szafran nawołuje, by na progu tej nowej jednostki organizacyjnej nauczycielstwo związkowe nie spoczęło na laurach, lecz by się wzięło do pracy na terenie szkoły i poza szkołą, w szczególności w myśl hasła: „Polskie dzieci do polskiej szkoły".

Imieniem Komisji Śląskiej witał Zjazd kol. wiceprezes Zajchowski. W przemówieniu swem przedstawił rozwój kształtowania się typu nauczyciela.

Na Śląsku nauczyciel ma specjalne zadania i musi posiadać charakter nauczyciela kresowca. Tym, którzy kazali nam naśladować nauczycieli niemieckich, niech odpowiedzią będzie to, że oni brali za każdą pracę (nam wrogą) marki.

Mamy jeszcze w szkołach mniejszościowych dużo dzieci polskich, stąd musimy pamiętać o pracy w tym kierunku. Życzy, by Zjazd był owocny i scementował nauczycielstwo Związkowe do pracy.

Z kolei nastąpiło przemówienie kol. prezesa senatora Nowaka, które w streszczeniu poniżej podajemy:

W ubiegłym miesiącu cały naród obchodził uroczystość odrodzenia Polski. Na tych uroczystościach rozpatrywano różne sprawy między innemi także i to, co było powodem upadku Ojczyzny. Głównym powodem był upadek ducha narodowego i oświaty. Chwilę dziejową przypisywano odrodzeniu ducha narodowego i podniesieniu się oświaty. Wszędzie mówi się, że trzeba teraz pracować nad podniesieniem oświaty w Polsce. Przez oświatę Polska zdobędzie sobie potęgę i zabezpieczy przyszłość. To był bilans refleksyj. Jak dalej robotę prowadzić? My jesteśmy tym czynnikiem, żeby się Polska utrzymała! Mamy wychować pokolenia na światłych obywateli. Zadanie bardzo wielkie i nauczyciel ma sobie zdawać sprawę z tego. Jeżeli nauczyciel nie będzie pracował dla tej idei, nie może być nauczycielem. Do pracy tej trzeba zrzeszeń nauczycielskich. Mamy to zrzeszenie. Organizacja ma to hasło, żeby służyć w odrodzeniu Polski. Pierwszym postulatem jest czuwanie nad wychowaniem, stworzenie w Polsce szkoły jednolitej. Związek doprowadził do tego, że społeczeństwo zrozumiało ten postulat i domaga się jego realizacji wraz z nauczycielstwem. To ma niezadługo nastąpić. Jednolitość szkolnictwa zdobyła sobie prawo. Rząd idzie na rękę i sprawa ta przyjdzie wkrótce do ciał parlamentarnych. Musimy w tej sprawie być uświadomieni. Przyszłość narodu zależy od tego, jakie będzie szkolnictwo w Polsce.

Organizacja jest tą strażą, która czuwa nad tem, by utworzono szkołę taką, którąby szła z duchen czasu. Zakusy już są ze strony reakcji. O tem nie wolno nam zapominać i musimy się razem związać, by walkę wygrać. Nam nie wolno przegrać tej walki.

Praca na Śląsku jest pracą na najważniejszym odcinku Polski. Na tym odcinku niech wszyscy walczą o każdą duszę dziecka. Nie dopuszczajcie do germanizowania dzieci polskich!

Zjazd przyjął przemówienie kol. prezesa Nowaka długo niemilknącemi oklaskami.

Kol. Błach Franciszek odczytał referat p. t. „Praca nauczyciela na terenie powiatu świętochłowickiego". Po referacie żywo dyskutowano przedewszystkiem nad sprawą pomocy lekarskiej, która stale nie domaga. We wielu wypadkach było lekceważenie nauczycieli przez lekarzy tak, że nauczycielstwo miast korzystać z państwowej pomocy lekarskiej, musiało zwracać się za własne fundusze o pomoc u lekarzy prywatnych.

W związku z referatem zgłosił referent następujące rezolucje, które zostały jednomyślnie przyjęte:

Rezolucje:

Pierwszy Zjazd Zw. Pol. Nauczycielstwa Szkół Powsz. powiatu świętochłowickiego, odbyły w dniu 16 grudnia 1928 r. w Świętochłowicach uchwala, co następuje:

1. Wyrażając uznanie Woj. Śl. Dr. Grażyńskiemu za jego trudy w obronie słusznych postulatów naszego szkolnictwa na forum Ligi Narodów, stwierdzamy, że praca w tym kierunku nie jest jeszcze ukończona, gdyż w szkołach mniejszościowych znajduje się jeszcze wysoki procent polskiej dziatwy. Zebrani przyrzekają czynnie poprzeć wszelkie poczynania władz, tak w dziedzinie pracy szkolnej jak i pozaszkolnej.

2. Zjazd stwierdza konieczność nie wypuszczania z pod troskliwej opieki młodzieży, która opuszcza mury szkolne.

3. Zjazd zwraca się do władz z gorącym apelem o jaknajrychlejsze uregulowanie sprawy poprawy uposażenia oraz wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego.

4. Zjazd domaga się od władz wojewódzkich najenergiczniejszego przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatnio ujawnionej afery nauczycieli Niemców i bezwzględnego ukarania winnych.

Po sprawozdaniu z X zjazdu deleg. w Warszawie przez kol. Jeglińskiego przystąpiono do wyboru Zarządu Oddziału Powiatowego. Wybór odbył się przez aklamacje według listy proponowanej przez Komisję Matkę.

Wybór prezesa odbył się oddzielnie. Większością głosów został wybrany kol. Kosiakiewicz Kazimierz. Członkami zarządu zostali wybrani kol. Sznajder, Chudoba, Tałaj, Danyluk, Zelga, Dniestrzak, Głowacki, Jodłowski, Barciówna, Anweiler, Skoczek, Pogorzelski. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Kol. Sierosławska Anna, Jegliński, Wrześniowski.

Sąd Honorowy stanowią: Lichtenberg, Niemiec, Błach, zastępcy: Szybowska i Kandor.

W wolnych głosach poruszono sprawę konferencyj rejonowych, nieodpowiedniego traktowania nauczycieli na ćwiczeniach wojskowych.

Po zjeździe ukonstytuował się zarząd następująco: wice-prezes kol. Jadłowski, sekretarz kol. Tałaj Piotr, zast. sekretarza kol. Zelga, skarbnik kol. Chudoba Karol, W. Hajduki, ul. Krakowska 105.

Utworzono Sekcję Pedagogiczną, której prezesem wybrano kol. Anweilera, a na członków kol. Sowę

z Lagiewnik, Jachyniaka z W. Hajduk, Pogorzelską z Brzezin Śl., Klimka z Lipin, Zielińskiego z Kamienia, Pogorzelskiego z W. Bytomia. Przewodniczącą z Sekcji kobiet wybrano kol. Barciównę z Rudy, a na członkinie: kol. Biemaszównę z Łagiewnik, Wałkównę z N. Bytomia, Bełkównę i Myślikównę ze Świętochłowic, Kotecką z Chropaczowa, Pardelównę Janinę z N. Bytomia, Segelbanównę z Lipin, Piotrowską z Brzezin. Na wniosek kol. Zelgi uchwalono ściągnąć jednorazowo od członków po 50 gr na zasilenie Kasy Oddziału Powiatowego.
Na tem zakończono I. Zjazd Powiatowy w Świętochłowicach.

PSZCZYNA.

Z Walnego Zjazdu Oddziału Powiatowego w Pszczynie
odbytego w Katowicach w dniu 16 grudnia 1928 r.

Po zagajeniu, odczytanie protokółu i sprawozdaniu z Walnego Zjazdu Z. P. N. S. P. w Warszawie zdał ustępujący Zarząd obszerne sprawozdanie, z którego wynikało, iż jest ustawiczny wzrost powagi i znaczenia społeczno-kulturalnego Z. P. N. S. P. w powiecie pszczyńskim.
Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono całemu ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie pod przewodnictwem delegata Komisji Śląskiej kol. Syski odbyły się wybory: Prezesem obrano jednogłośnie kol. Władysława Dyndowicza. Do Zarządu, proporcjonalnie do liczebności członków poszczególnych „Ognisk“, prosperujących na terenie powiatu pszczyńskiego, weszli kol. Pilek, Kuźniarski, Kozicki, Hejnar, Inglot, Niemcewicz, Gąsiorowski, Matusiak, Oszywa i Jurczek.
Do Komisji Kontrolującej weszli kol. Stanoch, Sianos i Maciejczyk oraz Stanek i Dziubek, jako zastępcy. W wolnych głosach uchwalono na wniosek kol. Kuźniarskiego składać po 10 gr. na „dom rodzinny“ w Zakopanem, oraz na wniosek kol. Kozickiego uchwalono następującą rezolucję: Dowiadujemy się z prasy śląskiej, iż nauczyciele szkół mniejszości, otrzymują gadzinowe fundusze z poza kordonu, a będąc równocześnie funkcjonarjuszami państwa polskiego prowadzą wrogą nam agitację.
Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego pszczyńskiego Z. P. N. S. P. w Katowicach w dniu 16 grudnia 1928 r. domaga się od czynników miarodajnych surowego śledztwa i usunięcia winnych, jako burzycieli pokoju i szkodników państwa ze służby w szkolnictwie.

KOCHŁOWICE.

Dnia 11. XII. 1928 r. odbyło się walne zebranie członków Ogniska w Kochłowicach. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zebrania nastąpiły sprawozdania. Prezes kol. Bielewicz przedstawił działalność Ogniska w roku ubiegłym, podkreślając szczególnie ideowe stanowisko jego członków w różnych usiłowaniach, realizowanych na terenie miejscowości.
Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wyboru dokonano kartkami. Większość głosów na prezesa otrzymał kol. Bielewicz, który jednak wyboru nie przyjął.
Ponowne wybory dały wynik następujący: prezes — kol. Wilczyński Adam ze szkoły II w Kochłowicach, wice-prezesowa — kol. Ewa Łaszczokowa, sekretarz — kol. Kołodziejczyk Antoni, skarbnik — kol. Curyło Piotr.
Do komisji rewizyjnej weszli kol.: Bielewiczowa Marja, Łaszczok Jan, Stabrawa Stanisław.
Sąd koleżeński stanowią kol.: Bielewicz Władysław, Wojewoda Czesław, Śliwówna Stanisława.
Przewodniczącym Sekcji Społeczno-Oświatowej obrano kol. Maliczaka Ludwika.
Prezesem Sekcji Kobiet została kol. Machnicka Marja.

DO WSZYSTKICH KOLEŻANEK ZRZESZONYCH W Z.P.N.S.P. NA TERENIE WOJ. ŚLĄSKIEGO.

Na powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w maju b. r. otwarty będzie oddzielny pawilon Pracy Kobiet. W nim uwzględniony zostanie dział Pracy Kobiet Śląskich, w którym ma być zobrazowana doniosła działalność kobiet na Śląsku. Dla przygotowania eksponatów na wystawę powstał Śląski Komitet Wojewódzki, którego przewodniczącą jest p. Olga Ręgorowiczowa, żona naszego Kuratora.
W terminie do 15-go lutego ma Komitet zgromadzić materjały:

1. dla działu historycznego fotografje, życiorysy, pamiątki, odezwy i wydawnictwa kobiet wybitnych,
2. dla działu pracy społecznej wykaz działalności stowarzyszeń kobiecych i mieszanych i kobiet w nich pracujących,
3. dla sekcji artystycznej twory kobiet ze sztuki czystej i stosowanej,
4. dla sekcji pracy zawodowej kobiet opisanie zawodów kobiet pracujących i ich warunków.

Wszystkie kobiety wezmą udział w przygotowaniu wystawy a szczególnie my nauczycielki jesteśmy w stanie oddać w tem wielkie zasługi.
Mamy różne sposoby wzięcia udziału w tych przygotowaniach. Wykazać muszą się pracą te koleżanki, które przyczyniły się do odrodzenia ducha narodowego na Śląsku pod zaborem i w plebiscycie i do uświadomienia kobiet, a także te, które po plebiscycie pracują na Śląsku i walczą o równouprawnienie kobiety.
Koleżanki nie mające zainteresowań społecznych muszą wyszukać i wciągnąć do pracy te kobiety, które zasłużyły się na polu pracy społecznej, naukowej czy gospodarczej. Ogólnie pracą koleżanek będą czynności około spisania i ułożenia całokształtu dokonanej pracy kobiet.
Celem wzięcia udziału w wyżej omówionych pracach należy zgłaszać się pod następującym adresem:
P. Olga Ręgorowiczowa, Katowice, Ligonia 30 III p.
Żadna z koleżanek nie może usunąć się od pracy, wszystkie musimy wytężyć swe siły i poświęcić czas,

aby nie była pominiętą żadna z zasług położonych przez kobiety dla połączenia staropolskiej ziemicy śląskiej z Macierzą, abyśmy w wyznaczonym terminie zebrały podstawy do wykazania wielkiej roli kobiety na drogach naszego rozwoju narodowego i państwowego.

M. Wlassakowa.

A oto odezwa Komitetu Wystawy Pracy Kobiet:

Do POLEK!

W maju 1929 r. zostanie otwarta Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Oddzielny pawilon zajmie Wystawa Pracy Kobiet, zobrazowana w jaknajszerszym zakresie, a więc sięgającym w przeszłość i doprowadzonym aż do chwil ostatnich.

Czy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia i doniosłości tego wielkiego zadania? Czy wczuwamy się dostatecznie w żywe tętno, jakiem winna zabić praca nasza, żeby odtworzyć prężność wysiłków i kucie młotów podziemnych w okresie niewoli? Żeby wykazać udział nasz w gigantycznej walce o wyzwolenie ostateczne, żeby wreszcie podkreślić nadludzki wysiłek, z jakim w ciągu lat 10 przyczyniłyśmy się do zbudowania Polski dzisiejszej?

Ogólno Krajowa Wystawa ma zaświadczyć: o tężyźnie i woli polskiego ducha, o głębi naszych narodowych ukochań, o zrozumieniu potrzeb chwili, o nawiązaniu przeszłości z teraźniejszością dla utorowania drogi przyszłym zdrowym poczynaniom.

Od zarania dziejów naszych Polka była twórczym czynnikiem we wszystkich sprawach rozwoju narodowego — czynnikiem, którego przeoczyć nie wolno, który uznali, podkreślili, wciągnęli w rubrykę prawd niezaprzeczalnych nasi historycy i myśliciele.

W niesłychanie ważnej dobie, kiedy mamy przedstawić całemu światu naszą myśl, siłę i potęgę twórczą, nasze dokonania, zamierzenia, programy winniśmy stawić się do roboty wszystkie bez wyjątku.

Wytężmy zgodnie wszystkie siły, aby zsumowanie trudów naszych, wypadło ku chlubie naszej. Aby objęło wszystkie dziedziny, zakreślone przez Komitet Wystawy Pracy Kobiet — aby stało się dla obcych narodów rewelacją tej niespożytej żywotności, której nie zdołały stłumić ani lata niewoli, ani kolczaste zasieki wrogów, czychających na chwilę omdleń naszych, żeby zwalać gmachy krwawicą naszą wzniesione. Idziemy do pracy przebojem. Własnym trudem tworzymy dział wystawy kobiecej. Nasz pawilon ma stanąć według projektu architektki Hryniewieckiej — Piotrowskiej. Całe urządzenie dokonane będzie wyłącznem staraniem kobiet. Nie żądamy niczyjej pomocy. Dla pokrycia kosztów, sprzedajmy żetony 1 i 10 złotowe. Każda Polka winna zaopatrzyć się w nie i popierać nabywanie ich wśród najliczniejszych warstw społeczeństwa.

Bądźmy wzorem solidarnej i ofiarnej gotowości w dokonaniu czynu, który ma zaświadczyć, czem była i jest kobieta polska w ogólnej twórczej pracy narodu.

Komitet Wystawy Pracy Kobiet.

W styczniu 1929 r.

ZJAZD NAUCZYCIELI-SAMORZĄDOWCÓW.

W zeszłym miesiącu odbył się w Warszawie zjazd nauczycieli-samorządowców (członków rad gminnych sejmików powiatowych, rad miejskich), urządzony staraniem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W zjeździe wzięło udział 80 osób. Program zjazdu był następujący: 1. „Rola samorządu we współczesnem państwie“ — ref. p. poseł A. Bogusławski; 2. „Zadanie samorządu w dziedzinie oświaty i kultury“ — ref. p. senator Dr. St. Kopciński; 3. „Zadania samorządu gminnego i powiatowego w dziedzinie szkolnictwa i oświaty“ — ref. kol. Kazimierz Maj. 4. „Zadania samorządu terytorjalnego w dziedzinie rolnictwa“ — ref. p. St. Miklaszewski. 5. „Rola samorządu w dziedzinie wychowania rolniczego młodzieży wiejskiej“ — ref. p. Kazimierz Wyszomirski. 6. „Samorząd a budownictwo szkolne“ — ref. p. poseł Rychlik. 7. „Rola nauczyciela w samorządzie“ — ref. kol. Kazimierz Maj.

W wyniku dwudniowych obrad powzięto między innemi uchwały, domagające się reformy samorządu szkolnego, ustawy o oświacie pozaszkolnej, ustawy o bibljotekach publicznych, unormowania obowiązków państwa i samorządu w dziedzinie budownictwa szkolnego tudzież zwiększenia w budżecie państwa kredytów na budowę szkół powszechnych.

Zjazd zakończono zorganizowaniem Sekcji Samorządowej przy Wydziale Społeczno-Oświatowym Związku Pol. Naucz. Szkół Pow.

DOKĄD TO ZAPROWADZI?

Są duszpasterze na Śląsku, których stosunek do nauczycieli polskich jest wręcz wrogi. Przy lada okazji starają się oni poniżyć autorytet nauczycielski w oczach ludności i stąd nierzadko ambona w kościele służy im do tego celu. Oto kwiatek ze wsi Boronowa w pow. lublinieckim:

Do kościoła w niedzielę wchodą, jak zwykle trzy nauczycielki w tem dwie miejsowe, a jedna z wsi sąsiedniej, gdzie niema kościoła, odległej od Boronowa o 4 km. z dziesięciominutowem opóźnieniem, tak, że kazanie, po którem odprawia się msza św., było już zaczęte. Nawiasem zaznacza się, iż nabożeństwo niedzielne trwa dwie godziny t. j. od 9.30 do 11.30. W chwili wejścia nauczycielek do kościoła ks. proboszcz, który jakby tylko czekał na to, kiedy nauczycielki wejdą, przerywa kazanie, a zwracając się do trzech opóźnionych owieczek, gromi je temi słowy: „Zapóźno! Zapóźno przyszłyście! Jeżeli jeszcze raz tak późno przyjdziecie, zastaniecie drzwi kościoła zamknięte i będziecie za drzwiami czekać, aż się kazanie skończy!“ Potem głosił ks. proboszcz dalej przerwane sobie na chwilę słowo Boże do najmilszych.

Gdy kazanie skończyło się i nadszedł akt kropienia święconą wodą, ks. proboszcz nauczycielek ostentacyjnie nie pokropił. A słuchaczów było dużo, pełny kościółek ludzi i dzieci szkolnych wiele, bo to jedyna msza św. niedzielna.

Ks. biskup Lisiecki, będąc przed kilku miesiącami w Boronowie, wyrażał się z uznaniem o pracy nauczycielstwa i podkreślał silnie konieczność współpracy kościoła ze szkołą, w praktyce tak smutnie jednak ta współpraca wygląda. Nauczycielstwo podnosi wysoko wobec wychowanków autorytet księdza, tymczasem publicznie z ambony wobec dziatwy i ludu w sposób demagogiczny poniża się autorytet nauczyciela.

M.

Spis artykułów Ogniskowca za 1928 r.

ZAWODOWE I SZKOLNE.

OKOLICZNOŚCIOWE.

DZIAŁ SZKOŁY MNIEJSZOŚCI.

RÓŻNE.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

DZIAŁ INFORMACYJNO-ORGANIZACYJNY.

DODATKI.

KSIĄŻKI.

Alfred Binet: Pojęcie nowoczesne o dzieciach. Rozwój fizyczny i umysłowy u dziecka w wieku szkolnym. Przekład M. Szymanowskiej: Wyd. III. Nakład „Naszej Księgarni". Str. 320, cena 7,00 zł.
Książka ta stanowi jedną z lektur obowiązkowych nauczyciela. Jej wartość oceniono wówczas, kiedy to po wyczerpaniu nakładu I. odbywało się ogólne poszukiwanie w księgarniach i antykwarniach bez skutku. W przeciągu krótkiego czasu pojawiły się dwa nowe wydania polskie. Pomimo innych podręczników szkolnych z nauki o dziecku „Pojęcia nowoczesne" pozostają nadal dziełem klasycznym dla pomiarów antropometrycznych i badań testami, w szczególności rozdział o inteligencji, jej mierzeniu i kształceniu, oraz rozdziały mówiące o zdolnościach, lenistwie i wychowaniu moralnem. Autor, wynalazca testów umysłowych w skali metrycznej inteligencji, już nie żyje, ale dzieło jego pozostaje nadal dziełem podstawowem dla każdego pedagoga i psychologa.

M. Librachowa i H. Selmowiczówna: Pogadanki z dziećmi. Pierwszy rok nauczania. Wyd. II. Nakładem „Naszej Księgarni" Warszawa 1928. Cena 3,00 zł. Pierwsze wydanie tej książki wyszło nakładem Ministerstwa W. R. i O. P. i zostało całkowicie wyczerpane. We wstępie metodycznym na 36 stronach autorki przedstawiły metodykę pogadanek i obserwacyj, poczem w sposób protokolarny opisują przebieg pogadanek urządzonych w budynku szkolnym i w ogrodzie szkolnym, oraz na wycieczkach do innych ogrodów i na wieś. „Pogadanki z dziećmi" mają nadal powodzenie u nauczycieli klas pierwszych zapewnione.

Dr. Janina Antoniewicz: Ćwiczenia i obserwacje biologiczne w ogrodzie. Opis 57 ćwiczeń oraz plany obserwacyj dla 183 gatunków drzew, krzewów i roślin zielnych. Nakładem „Naszej Księgarni". Warszawa 1928. Str. 95, cena 2,50 zł. Podręcznik, niemający na terenie szkoły powszechnej konkurenta, ćwiczenia są dostosowane do programu. Składa się z dwóch części: pierwsza podaje materjał doświadczalny i wskazuje nauczycielowi cel poszczególnych obserwacyj i ćwiczeń, część II. zawiera obserwacje morfologiczno-biologiczne drzew i krzewów oraz roślin zielnych. Oznaczenie przy każdej roślinie punktów patrzenia ułatwia nauczycielowi pokierowanie obserwacją ucznia a nawet pozwala mu na układanie zagadnień i wytycznych do samodzielnych obserwacyj roślin przez ucznia, na czem zyskuje niezmiernie wiele nauczanie. Podręcznik ten okazuje się być w rękach nauczyciela przyrodnika nieodzownym, a ma jeszcze tą wartość, że jest krótko ujęty i pozostawia nauczycielowi swobodę co do sposobu zużytkowania podanego w nim materjału.

Ewa Szellburg. Rzemieślniczek - Wędrowniczek. Nakł „Naszej Księgarni". 1929 r. Cena książeczki w twardej okładce z ilustracjami Mol'y Bukowskiej 3 zł. Rzemieślniczek-Wędrowniczek, to kilka ładnych bajek o wesołym krawczyku, o szewczyku, który uszył siedmiomilowe buty i człowieku wędrownym, o poważnym stolarzu, który mimo przeszkód ogromnych odszukał w dzikiej i strasznej puszczy dziadka leśnego i prosił go o radę i pomoc, by mógł dokonać wielkiego dzieła na pożytek ludziom, o małym mularczyku, który kamieniom rozkazywał i budował śliczne domy, o trzech zgodnych braciach: Ziarnosieju, Mąkomielu i Chlebopiecku, wreszcie o wielkim Duchu Gór i o małym górniku. Bajki te, napisane z dużym talentem literackim, wykazują wartość pracy rzemieślników.

Kolorowe Obrazki z wierszykami. Wydawnictwo „Płomyczka" Warszawa 1829 r. Cena książki w charakterze albumu wynosi 4.80 zł. Kolorowe obrazki z wierszykami są jakby przeglądem w artystycznej pracy „Płomyka", zostały bowiem do niej wybrane najładniejsze obrazki okładkowe „Płomyczka" z ubiegłych lat, wykonane przez E. Bartłomiejczyka, K. Mackiewicza, F. Ciechomskiego, S. Norblina, K. Sopocki i innych. Obrazki odznaczają się wielką ilością barw, naklejone na ciemny karton sprawiają bardzo mile wrażenie. Do obrazków tych dokomponowały udatne wiersze o poziomie „Płomyczka" I. Baczyńska, J. Porazińska i E. Szelburg.

Nasi przyjaciele. Nakład „Naszej Księgarni" 1928 r. Cena książeczki opatrzonej 43 ilustracjami z życia zwierząt wynosi 1.90 zł. „Nasi Przyjaciele" to zbiór wielu opowiadań i wierszy o zwierzętach, o ich roztropności i przywiązaniu do człowieka, o ich doli i niedoli. Opowiadania kończą się wskazaniami, co dzieci mogą uczynić dla zwierząt.

Janina Porazińska. Kopciuszek. Nakł. „Naszej Księgarni". Warszawa 1929 r. Cena książki oprawnej w twardą okładkę z ilustracją wynosi 4 zł. Znana historja Kopciuszka zabarwiona tu motywem krajowym, napisana wierszem, sprawia wrażenie czegoś nowego. Pani starościna Sobkowa, macocha Kasieńki-Kopciuszka, oburza czytelnika swem złem sercem. Jej kłótliwe, brzydkie córki pobudzają często do śmiechu. Wzrusza nas dola biednej Kasieńki, córki zmarłego starosty, która wypędzona przez złą macochę, wraca później na swoją ojcowiznę w roli służącej - kopciuszka, zachwyca i królewicz z Wawelu, przyszły mąż kopciuszka. Ilustracje czarne i barwne wykonał St. Boliński.

Sprawozdanie Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych za rok 1927/28. Warszawa, 1928. Str. 22. Wydawnictwo Instytutu Oświaty Dorosłych. Instytut Oświaty Dorosłych, dawniej Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych jest fachową instytucją społeczno-oświatową, która prowadzi pracę badawczą i instruktorską w zakresie systematycznego kształcenia dorosłych i młodzieży pracującej na kursach oraz przez bibljoteki i czytelnie. Zgodnie z celami Instytut podejmuje prace w dziedzinie organizacji, programów i metod nauczania dorosłych, oraz posiada własne wydawnictwa z tego zakresu oraz podręczniki do nauki dorosłych. Instytut prowadzi także poradnię, urządza wyjazdy i kursy instruktorskie. Na zlecenie Ministerstwa W. R. i O. P. Instytut zorganizował w Warszawie dwutygodniowy kurs instruktorski w listopadzie 1927 r. dla nauczycielstwa województw wschodnich, urządził także 15 kursów pięciodniowych dla nauczycielstwa w różnych stronach Polski.
W okresie sprawozdawczym między innemi wydano: Program trzystopniowych kursów dla dorosłych, opracowany dla potrzeb wsi i miast prowincjonalnych. Str. 62, cena 1,40 zł.; — W. Pożaryska, M. Sulicka i W. Weychert-Szymanowska. Zbliska i z daleka. Cz. IV. Zdobycze ducha ludzkiego. Str. 176, cena 2,60 zł., — A. Czerwińska, W. Weychert-Szymanowska. Zblizka i zdaleka, cz. I. Człowiek i ludzkość. Str. 136, cena 2,00 zł; K. Grodecka. Ku jasnej doli — czytanki na II-gi stopień kursów dla dorosłych. Str. 106, cena 2,00 zł.

Aleksander Winiarski: Pismouczek z 200 obrazkami. Cena 1,50 zł. Nakład autora, Warszawa, Zoliborz, ul. Gen. Zajączka 12, konto P. K. O. Nr. 45 420. Pismouczek jest elementarzem przeznaczonym dla młodzieży i dorosłych, w szczególności zaś do nauki czytania i pisania dla żołnierzy. Jest on ułożony metodą syntetyczno-głoskową. Pomimo, jak na dziś, przestarzałej w nauce szkolnej metody, ma on także swe dobre strony i w wielu miejscach widać dużą pomysłowość autora, idącą w kierunku ułatwienia zapamiętania kształtu poszczególnych liter. Służą mu do tego celu zarówno palce, które układa w figury podobne do liter, jako też przedmioty, przypominające kształtem litery. Wiele obrazków z podpisami uzupełnia częściowo elementarz metodą wyrazową. W objaśnieniach autora, jak używać elementarza, czytamy, że przy literach zi, ci, si, (zima, sierpy i t. p.) należy odrazu wytłumaczyć, że litery z, c, s, n przed i to są jakby nowe głosy, wymawiane mięko; przy ź, ć, ś ń zaś kreska stanowi jakby ukryte i, które miękczy te litery. Z początku autor

poleca, aby uczniowi rysować proste obrazki (mur, rura, misa i t. p.); aby je podpisywał. Nauka czytania i pisania obejmuje 19 stron, reszta t. j. do str. 80 ustępy ciągłe drukowane, najwięcej z życia żołnierzy. Druk dwuszpaltowy.

Dr. Anton Snowacki: „Wie schreibe ich richtig polnisch." Gründliche Rechtschreibungslehre mit Uebungen und ortographischem Wörterverzeichnis. Nakładem „Katolika" w Bytomiu 1928. Str. 416. W Polsce centralnej (zwłaszcza w Łodzi), jak specjalnie na kresach zachodnich istnieje cały szereg szkół niemieckich, w których młodzież uczy się języka polskiego. Nauczyciel-polonista musi tu pokonywać wiele trudności, gdyż dotychczas języka polskiego, jako obcego, nie uczono; niema więc metodyki, opracowań, któreby nauczycielowi pracę tą ułatwiały. Ale języka polskiego uczy się nietylko młodzież szkolna, uczą się go i starsi, którzy rozumieją dobrze, że, jako obywatele państwa polskiego, język państwowy znać muszą.

Z dotychczasowych niemieckich podręczników języka polskiego należy wymienić gramatykę Loeversena, dra Wicherkiewicza i Buechsa a najnowszym samouczkiem języka polskiego dla Niemców jest książka Ansona-Goldmana, która jednak nie stosuje się do nowej pisowni polskiej, zaś podręcznikiem szkolnym jest dotychczas książka Grzegorzewskiego w trzech częściach, z konieczności tylko cierpiana, bo ułożona niemetodycznie i niepraktycznie. Jest więc pod tym względem dużo do zrobienia. Obecnie ukazała się książka dra Snowackiego z Katowic p. t. „Wie schreibe ich richtig polnisch"? wydana nakładem „Katolika" w Bytomiu. Książka ta, jak sam autor mówi w przedmowie, ma zapełnić lukę w tej dziedzinie przez danie Niemcowi do rąk „Pisowni polskiej". Składa się ona z trzech części: 1) fonetyki str. 7-33, 2) pisowni, str. 33-160 i 3) słownika ortograficznego, str 161-412. Z zagadnień fonetycznych autor podał tylko te, które mogą się przyczynić do lepszego zrozumienia pisowni polskiej.

Drugą, znacznie ważniejszą część tej książki stanowią zasady ortografji polskiej, ujęte przeważnie według „pisowni" Łosia, przyczem niektóre ustępy autor rozszerzył, inne zaś dodał od siebie. Przejrzysty spis rzeczy ułatwia wyszukanie potrzebnego w danej chwili paragrafu. Dla każdego zagadnienia z pisowni ułożył autor specjalnie dobrane ćwiczenia, drukowane tłustym drukiem. Na stronach 99-103 podał autor przykłady jednakowo lub podobnie brzmiących wyrazów, które dla Niemca mogą brzmieć jednakowo jak: „pić, bić, bicz" poczem przychodza wyrazy o trudnej wymowie. § 68, na str. 136-145 zawiera alfabetyczny spis grup spółgłoskowych, który tłómaczy, jak poprawnie dzielić wyrazy polskie. Część trzecia tej książki, to słownik gramatyczno-ortograficzny, obejmujący 251 stron, gdzie przy każdem słowie podane są trudniejsze formy gramatyczne, od niego pochodzące i niemieckie znaczenie wyrazu. Jest to więc pierwszy i jedyny dotychczas podręcznik ortografji polskiej dla Niemców. Pojawienie się podręcznika ortografji polskiej w języku niemieckim należy uznać za nader pożądane, a dla uczących się wprost konieczne.

CZASOPISMA.

Ruch Pedagogiczny. Listopad 1928. Nr. 9. Treść: Dr. D. Friedländer: Znaczenie środowiska w wychowauiu. — Dr. St. Niemcówna: Geografja w daltońskim systemie pracy szkolnej. — L. Bandura: Prehistorja w szkole powszechnej.— H. Witkowska: Działalność pedagogiczna Emmy Pieczyńskiej. Recenzje. — Przegląd obcych czasopism. — Zapiski bibljograficzne.

Ruch Pedagogiczny. Nr. 10 Grudzień 1928 r. Treść: H. Rowid: Rozwój systemu studjów nauczycielskich w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej w ciągu 10-lecia (1918-1928). — Dr. M. Friedländer: Znaczenie środowiska w wychowaniu (dokończenie). — Kongres Powszechnej Federacji Stowarzyszeń Pedagogicznych. — Międzynarodowy Zjazd Nowego Wychowania. — J. Melchertówna: Międzynarodowa wystawa rysunków w Genewie. — Recenzje — Kronika pedagogiczna.

Miesięcznik Pedagogiczny. Nr. 12. Grudz. 1928r. Treść: Szuścik J.: Zakład wychowawczy O. O. Salezjanów w Oświęcimiu. — Asanka — Japoll M.: Z pamiętnika tarnopolskiego nauczyciela. — Jurak W.: Jak żyli ludzie w bardzo dawnych czasach w naszym kraju (lekcja praktyczna). — Bobek P.: Uwagi w sprawie wykształcenia zawodowego polskich rolników. — Biernacki J.: Lotnictwo jako problem, komunikacyjny. — Z Czechosłowacji. — Kronika bieżąca.

Życie Szkolne. Grudzień 1928. Zeszyt 12. Treść: Wychowanie obywatelskie w szkole tradycyjnej a twórczej — M. Orłow. O autorytet stanu nauczycielskiego — J. Linca. O racjonalną drogę wychowania młodzieży pozaszkolnej — L. Rola. Uczucia w nauczaniu języka ojczystego — J. Ciembroniewicz. Z praktyki szkolnej. — Różne.

Szkoła specjalna. Nr. 3-4, kwiecień — wrzesień 1928 r Kwartalnik, poświęcony sprawom wychowania i nauczania anormalnych, organ Sekcji Szkolnictwa Specjalnego przy Związku Pol. Naucz. Szk. Pow. Treść: Sterling Dr. Wł. Dziecko histeryczne. — Sterling Wł.: Dziecko psychopatyczne. — Grzegorzewska M.: głuchociemni (dokończenie). — Korczak J.: Uczucie. Grzegorzewska M.: Rys charakterystyki opieki wychowawczej nad dziećmi upośledzonemi umysłowo w Polsce i zagranicą. — Wawrzynowski M.: Przegląd stanu więziennictwa i specjalnych zakładów wychowawczych w Polsce w 1927 r. — Sprawozdania i oceny. — Kronika krajowa. — Kronika zagraniczna.

Roboty Ręczne. Październik 1928 Nr. 4. Treść: O kształceniu nauczycieli robót ręcznych na kursach wakacyjnych. — Roboty strugowe. — Roboty z drutu i blachy w szkole ogólnokształcącej (c. d.). — Kącik przyrodniczy. — Kącik radjoamatora slöjdzisty. — Komunikaty. — Z życia Sekcji.

Redaguje komitet z J. Syską na czele. Wydawca w imieniu Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. i redaktor odp. Michał Starmach, Mysłowice, Nowokościelna 4. Tłoczono w drukarni „Sztuka", Mysłowice, Powstańców 7 Tel. 71